Wawel Podziemny. Lapidarium

Nazywam się Beata Kwiatkowska-Kopka i jestem kuratorem Zbiorów Lapidarium Zamku Królewskiego na Wawelu.

Każdy turysta, który przychodzi na Wawel i spotyka informację o tym, że może zejść, że może obejrzeć Lapidarium, zadaje sobie pytanie, cóż to za wystawa i co on tam będzie mógł obejrzeć. Najkrótsza właściwie definicja tego, czym jest zbiór Lapidarium, to definicja Kopalińskiego, że jest to po prostu kolekcja fragmentów kamieni, dekoracyjnej kamieniarki, fragmentów nagrobków, ale pod tym pojęciem mieści się znacznie więcej, przynajmniej dla kogoś, kto kilkadziesiąt lat swojego życia poświęcił na kolekcjonowanie, inwentaryzowanie, zbieranie, pochylanie się nad tym fantastycznym zbiorem, z całą świadomością, że stąpa po śladach poprzedników, którzy rozpoczęli te działania już u schyłku XIX wieku.

No bo co tak naprawdę możemy zobaczyć na wystawie i co na niej jest najważniejsze? To nie jest tylko wystawa, bo my wchodzimy w przestrzeń, która jest równocześnie historycznym rezerwatem archeologiczno-architektonicznym. Znajdujemy się bowiem w przestrzeni pod wschodnim skrzydłem pałacu, gdzie w XVI wieku mieściły się kuchnie królewskie.

Dla mnie to miejsce ma szczególną wartość, dlatego że przez wiele lat był tutaj studialny magazyn Działu Lapidarium, w którym tę ogromną kolekcję, bo to jest największa w Polsce kolekcja detali architektonicznych, opracowywaliśmy. W chwili, gdy zapadła decyzja o udostępnieniu tej wspaniałej rezerwatowej przestrzeni, w której nadal pozostanie magazyn, w którym nadal będziemy prowadzić pracę, postanowiliśmy prowadzić opowieść zarówno o miejscu, jak i o tej kolekcji. A zatem to, co jest na tej wystawie najważniejsze, to uświadomienie sobie, że znajdujemy się w historycznej przestrzeni, że ona miała swoją funkcję i to, że zanim powstał jeszcze pałac renesansowy w tym swoim fantastycznym, XVI-wiecznym kostiumie, istniała już przecież gotycka rezydencja i tych reliktów wtopionych w późniejszą XVI-wieczną przestrzeń także należy poszukiwać.

Drugi bardzo ważny wątek to opowieść o konserwacji Wzgórza Wawelskiego. O tym, w jaki sposób po ustąpieniu wojska austriackiego, a proces ten był długi i bolesny, bo trwało to od 1905 do 1911 roku, należy poprowadzić restaurację rezydencji. Starły się bardzo silnie ze sobą dwa zupełnie skrajne stanowiska. Jedno, wedle którego nie należy restaurować, nie należy usuwać młodszych elementów, nawet jeśli są szpecące, nawet jeśli pełnią funkcję wzmocnienia konstrukcji, i drugie, wedle którego należy przywrócić urodę XVI-wiecznego dziedzińca arkadowego, bo miejsce to dla Polaków ma szczególną wartość. I właśnie z tej akcji, głównie z tej przedsięwziętej wedle koncepcji powrotu do renesansowych galerii krużgankowych, pochodzi ogromna ilość detali, dlatego że to było wielkie wyzwanie techniczne, inżynieryjne, konstrukcyjne. W trakcie prac wymieniono prawie 80% tej kamieniarki. Tak więc my wchodząc dzisiaj na dziedziniec arkadowy, nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, że widzimy efekt pracy konserwatorów początku XX wieku, a oryginały, detale architektoniczne możemy właśnie oglądać na dole w obrębie ekspozycji.

Bardzo chciałabym unikać tutaj takiego określenia wystawa, ponieważ jak wcześniej wspomniałam jest to rezerwat archeologiczno-architektoniczny. Tę rolę obiektów spełniają także zachowane in situ relikty, te które pochodzą z różnych okresów przeszłości zamków, no i te mobilne, które nadal spoczywają na regałach i które zdejmujemy do pracy.

Co mnie fascynuje, co najbardziej jest moim osobistym przeżyciem? No to zrozumiałe, że dla archeologa, a jestem archeologiem, ta przestrzeń to jest księga, którą należy odczytywać. To, co wnosiły badania archeologiczne połączone ze studiami architektonicznymi, odpowiedź na pytanie, jak wyglądała ta część Wawelu w przeszłości, znalazło swój wyraz w scenariuszu do tej ekspozycji, czyli waloryzując tę przestrzeń, zanim wstawiliśmy regały, stelaże, dokonaliśmy anastylos, czyli zestawienia tych elementów, należy pokazać, należy uwypuklić, należy w jakiś sposób podkreślić. No i tak pokazujemy fragmenty dolnej partii wieży Jordanki, która niegdyś była więzieniem. Tak pokazujemy fragment zachowany w ścianie starszego gotyckiego pałacu.

No ale przede wszystkim królową jest tutaj wawelska studnia. To najlepiej zachowana i najstarsza w tej chwili udostępniona, tak zwana wielka studnia pałacowa. Ma ona prawie 40 metrów głębokości. Możemy do niej zerknąć z wyższej kondygnacji tej ekspozycji. No a dla mnie też ma oczywiście walor bardzo taki osobisty, bo jako młody archeolog zostałam spuszczona na niewielką głębokość, ale jednak w tej studni byłam. Druga bardzo ważna rzecz to fakt, że w tej przestrzeni przez bardzo wiele lat współpracowałam z studentami historii architektury. Rysowaliśmy te detale, inwentaryzowaliśmy, zestawialiśmy. Tak więc efekt tych wielu, wielu lat pracy jest czytelny w postaci eksponatów. Najtrudniejsza rzecz oczywiście przy budowaniu tego typu ekspozycji, w której prezentujemy detal architektoniczny, to techniczna trudność.

To nie są cudowne, ale jednak mobilne filiżanki, tylko bardzo ciężkie elementy, które wymagają właściwej konstrukcji, tak zaprojektowanej, by utrzymała te ciężkie, niejednokrotnie kilkusetkilogramowe fragmenty. Dla przeciętnego zwiedzającego detal architektoniczny to jest po prostu zbiór kamieni, ale właściwie zaprezentowany, skomentowany, wydaje się również być niezwykle atrakcyjny i ewokujący, że użyję Herbertowego określenia, czyli wywołujący pewne wrażenia. Takie zresztą były chyba początki kolekcji detali architektonicznych. One przywoływały i odwoływały się do pamięci, bo każdy kamień ma swoją historię, a w tych fragmentach zawarte są nie tylko materialne cechy, ale każdy też ma swoją jakby niematerialną wartość. Stąd transportowanie detali architektonicznych na dużą odległość nie dla ich walorów właśnie estetycznych, tylko tego czym były. Konstantyn wiózł z Rzymu, do Nowego Rzymu, do Konstantynopola i tym legitymizował swoją władzę, Nowy Rzym, detale architektoniczne. Robił to samo Karol Wielki i robiły to również nasze damy przełomu XVIII i XIX wieku, budując swoje muzea, prywatne kolekcje, czy też wmontowując na przykład w ściany kościołów patronackich.

To, czy ta wystawa jest wielowarstwowa, może docenić zwiedzający. Przechadza się tam bowiem z audioguidem i każdy punkt, który staraliśmy się w jakiś sposób podkreślić, otrzymuje komentarz właściwy. A czy wrażenia, czy przeżycia są na tyle mocne, by powiedzieć, że ekspozycja Lapidarium, Wawel Podziemny spełnia oczekiwania turystów? No to już jest pytanie do naszych gości.

Trzeba bardzo mocno podkreślić, że to praca zespołowa, bo na opowieść o tej przestrzeni składa się zarówno praca archeologów tam na miejscu, którzy prowadzili wykopaliska, praca architektów, którzy odczytywali zachowane nadziemne partie, i całego zespołu archeologów, konserwatorów, którzy gromadzili ten zbiór. Początki jego sięgają schyłku wieku XIX, bo już w latach 80. w. XIX Tomasz Pryliński, wybitny architekt, któremu powierzono opracowanie studium historyczno-architektoniczno-konserwatorskiego, zdawał sobie sprawę z roli detali architektonicznych w takiej pracy. A mając świadomość dewastacji i stopnia destrukcji tej dekoracji kamiennej, postanowił poszukać detali architektonicznych w ziemi. Przeprowadził wykopaliska przed północną i wschodnią elewacją pałacu. Pozyskał ogromny zbiór fragmentów, które wykorzystał w swojej późniejszej pracy. Niestety losy naszego Lapidarium były bardzo burzliwe.

Zanim odzyskaliśmy rezydencję Królów Polskich, zanim rozpoczął się proces restauracji, upłynęło sporo czasu od chwili, gdy Pryliński w szopie złożył swoje skarby. Tak więc już austriaccy żołnierze je dewastowali, rozpraszali ten zbiór. Potem przyszła okupacja niemiecka i to, co pozyskano w okresie międzywojennym, także zostało zdewastowane. Wobec tego cały czas prowadzimy jeszcze śledztwo, gdzie nasze wawelskie skarby mogą się znajdować.

To jest fascynująca praca, dlatego że to jest układanie z fragmentów całości. To jest taka zabawa jak z puzzlami. To jest odkrywanie czegoś, co wydawało się już zaginione, a jednak jeszcze możemy te zespoły zespolić i postawić. Naturalnie największa przyjemność to jak – najczęściej to trwa kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt lat – uda nam się z tej całej ogromnej kolekcji zestawić na przykład jeden portal i efekt tych prac jest właśnie widoczny.

Jeśli chodzi o samą aranżację wystawy, to jest to już druga odsłona, dlatego że pierwsze Lapidarium otwarliśmy w 2014 roku w obrębie wystawy Wawel Zaginiony i tam już powstał taki koncept estetyczny, to znaczy prezentowania detali na różnych wysokościach, na postumentach, które zostały wykonane albo na takich pojedynczych blokach ze sztucznego betonu. Gramy tutaj światłem i grafiką zreprodukowaną na szkle, na właściwy sposób eksponowaną. Wobec tego jakby komentarze, które się tutaj znajdują, wizualne, są powiązane bardzo z tą pierwszą częścią naszej wystawy, a jeszcze dodatkowo wydawało mi się, że będzie rzeczą bardzo ciekawą dla zwiedzającego wysłuchanie tego ognistego sporu, który się toczył pomiędzy konserwatorami bezpośrednio. To znaczy możemy podsłuchać sobie autentycznych, oryginalnych wypowiedzi zarówno profesora Tomkowicza, który zwolennikiem restauracji był, jak i konserwatora z ramienia Wiednia Maksymiliana Dworzaka, który stanowczo się temu sprzeciwiał, proponując wyłącznie zabiegi konserwatorskie. Więc można sobie podejść, wysłuchać tych wypowiedzi, a równocześnie potem skonfrontować z własnym spojrzeniem na sprawę.

Ja zawsze zadaję studentom pytanie: „Czy państwo jesteście po stronie Dworzaka, czy państwo jesteście po stronie Tomkowicza i zwolenników restauracji? Popatrzmy na dziedziniec arkadowy i odpowiedzmy sobie na to pytanie”. I to pytanie należy także zadać państwu.

A zatem zadajemy sobie pytanie, w jakiej przestrzeni się znajdujemy. Wawel Zaginiony to nie jest tylko tytuł wystawy, ekspozycji, którą dzisiaj możemy zwiedzać. Wawel Zaginiony znajduje się w obrębie całego wzgórza, a zatem odczytywanie przeszłości dzięki pracom archeologicznym, architektonicznym, studiom nad ikonografią, źródłami pisanymi, przybliża nas do tego, jak wyglądał Wawel w poszczególnych okresach dziejowych. Jeśli chodzi o tę przestrzeń, do której my wchodzimy, to w istocie została uformowana ostatecznie w wieku XVI. To wtedy powstała amfilada tych pomieszczeń skomunikowanych ze sobą. To wtedy nadano jej funkcje gospodarcze i to wtedy połączona z renesansowymi kuchniami królewskimi, których relikty możemy oglądać właśnie w obrębie ekspozycji Wawel Zaginiony, tak uformowała się ta przestrzeń. Ale nie znaczy to, że w tym miejscu przed wiekiem XVI nic się nie znajdowało. Otóż na pewno od wczesnego średniowiecza ta część Wawelu, która potem przez wieki stanowiła część rezydencjonalną, była intensywnie zabudowywana. To w tej części odnajdujemy najstarsze relikty zabudowy zarówno przedromańskiej, jak i romańskiej, jak i gotyckiej. I wszystkie one są związane z najpierw kurią książęcą, a potem górnym zamkiem.

Czy w tej przestrzeni wobec tego możemy odnaleźć takie ślady? Naturalnie, one są bardzo czytelne. W jednej z sal widzimy lico dolnej partii, kondygnacji, baszty zwanej Jordanką. To bardzo ciekawe miejsce, bo w niej znajdowało się w przeszłości więzienie wielkorządowe. Przetrzymywani tam więźniowie musieli reprezentować różne stany, ale wśród nich znajdowali się na pewno także i ci wykształceni, bo to oni zostawili nam na ścianach napisy w formie takich graffiti, które już Bąkowski świetnie odczytał i zinterpretował, a my je tutaj na wystawie właśnie zreprodukowaliśmy w formie takiej grafiki na szkle. Mnie zawsze najbardziej wzrusza jedno z wyznań więźnia: „Tutaj błędy moje mnie sprowadziły”, więc jesteśmy blisko jakiejś opowieści z przeszłości, zanim powstały magazyny królewskie.

Po przeciwnej stronie w ścianie widzimy taką sondę architektoniczną i z niej wyłania się jakiś starszy fragment muru. Zadajemy sobie pytania, cóż to i po co tutaj został taki element uczytelniony. Otóż gdybyśmy tę ścianę pokonali w naszej wyobraźni, znaleźlibyśmy się w południowym skrzydle pałacu króla Kazimierza Wielkiego.

Z tego skrzydła przetrwało jedno pomieszczenie, które oczywiście dzisiaj ma formę piwnicy, ale w związku z ukształtowaniem terenu w wieku XIV to był parter. Bardzo trudno sobie to wyobrazić, prawda? I dlatego pokazujemy tutaj model, jak ten Kazimierzowski pałac wyglądał, zanim renesansowi muratorzy zdecydowali się o zlikwidowaniu tego elementu i postawieniu w tym miejscu tylko kurtynowej ściany domykającej wnętrze dziedzińca arkadowego.

A czy król Kazimierz Wielki miał kuchnię? No oczywiście, na pewno miał i to właśnie w obrębie tych renesansowych piwnic odnalazł już Zygmunt Hendel kanał, który interpretował jako powiązany funkcjonalnie z kuchnią króla Kazimierza Wielkiego.

Badacze, naukowcy spierają się oczywiście i długo jeszcze będą się spierać, a przecież to najważniejsze w dyskursie naukowym, o to, jak wyglądał pałac króla Kazimierza, jakie funkcje przypisać poszczególnym komponentom, ale na pewno reliktów tego pałacu szukać możemy także w tej przestrzeni. Niezaprzeczalnie najważniejszym elementem, który przetrwał w kolejnych oczywiście jeszcze jakby liftingach, to studnia pałacowa, tak zwana wielka studnia pałacowa, która funkcjonowała bez wątpienia już od czasów króla Kazimierza Wielkiego, a potem wtopiona w renesansowe piwnice otrzymała taką obudowę i zaczęła już funkcjonować nieco inaczej. Wodę pobierano z kondygnacji wyższej. Tę wodę wykorzystywano w różnych celach, ale na pewno trafiała do Ogrodów Królewskich, które były położone przed wschodnią elewacją pałacu.

Okupacja austriacka wpłynęła w znacznym stopniu na kształt i obraz zabudowy Wzgórza Wawelskiego. To dotyczyło nie tylko pojedynczych obiektów, ale także i ingerencji w samą strukturę urbanistyczną tego Wzgórza. Przecież trzeba pamiętać, że u schyłku XVIII i na początku XIX wieku na dziedzińcu zewnętrznym znajdowało się fantastyczne, bogato zabudowane tak zwane miasteczko wawelskie, że w obrębie tej przestrzeni mieliśmy dwa gotyckie kościoły świętego Jerzego, świętego Michała, rezydencję kanonika Borka i szereg innych obiektów. Destrukcja tej przestrzeni zaczęła się już za wolnego miasta Krakowa, ale właściwie kres położyła jej tak naprawdę zmiana funkcji rezydencji królów na fortecy. Zniesiono wtedy wszystkie właściwie obiekty w obrębie tak zwanego miasteczka wawelskiego. Dzisiaj tam mamy otwarty rezerwat archeologiczno-architektoniczny z uczytelnionymi tylko rzutami kilku budowli. Z tego obszaru po wojnie pozyskano sporą ilość żeber sklepiennych, węgarów, detali, które mogą nas wspomóc w rekonstruowaniu budowli, które są ubogie w źródła ikonograficzne. Zresztą detal architektoniczny jest fantastycznym źródłem do odtwarzania charakteru budowli, bo to właśnie detal świadczy o tym, jak budowla wyglądała, jaki miała charakter.

Staramy się zatem właśnie te elementy kamienne w sposób maksymalny wykorzystać w naszych studiach.